Rok VI Tarnów, dnia 27 marca 1938 r. Cena egz. 10 gr.
Nr 13

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Zdrowaś Mario... Pan z Tobą...

O życie i czyny katolickie w Polsce

List zbiorowy Księży Biskupów Polski w sprawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego

Episkopat Polski wszystkich trzech obrządków wydał Orędzie pasterskie do duchowieństwa i wiernych w sprawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego. Podajemy je w streszczeniu.

Na wstępie Episkopat Polski podaje krótką historię Synodu i zatwierdzenia jego uchwały przez Ojca św. 23 kwietnia 1937 roku. Jako partykularne prawo kościelne, uchwały te zaczną obowiązywać w całej Polsce z dniem 16 czerwca 1938 r.

Cele Synodu. „Wytyczając plan dekretów synodalnych — piszą Księża Biskupi — zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że zacząć musimy od odnowienia życia chrześcijańskiego, czyli od przywrócenia katolicyzmowi głębi, pełni, mocy. Taka jest nasza zasadnicza powinność pasterska i taki jest skądinąd warunek uzdrowienia życia polskiego. Wyprzemy bezbożnictwo i materializm, jeżeli im przeciwstawimy nadprzyrodzone życie religijne i wysoką kulturę ducha. Walka z naporem pogaństwa wymaga, byśmy z własnych szeregów usunęli słabość i ducha światowego. **Upadkowi obyczajów trzeba przeciwstawić przykłady rzetelnej cnoty chrześcijańskiej, a rozkładowi rodziny katolickiej ogniska domowe bez skazy.** I tak na każdym polu. Znaczniejsze powodzenie będzie miało apostolstwo wiary, gdy natchnienie i rozmach czerpać będzie z ducha religijnego.

Natomiast każda sprzeczność między wiarą a życiem, każda niezgodność między zasadami moralnymi a postępowaniem, brak chrześcijańskiej uczciwości, obowiązkowości, a zwłaszcza miłości w stosunkach z ludźmi, nieszczere stosowanie nauki katolickiej do zagadnień nowoczesnych — te i inne uchybienia ciężko obciążają nasz rachunek. Ujmą powagi i wpływów płaci Kościół za błędy swych sług i wyznawców, a choć je pod innym względem stokrotnie świętością i czynem wynagradza, wpada w podejrzenie obłudy u innowierców i jest narażony na tym śmielsze napaści wrogów. Nigdy, a już żadnym sposobem w czasach takich jak nasze, **nie może katolicyzm,** powołując się na świetne karty swych dziejów, **zaprzestać pracy nad własnym duchem, lub czekać wyniośle, aż odstępcy i błądzący sami doń swe kroki skierują".**

W ostatnim dziesięcioleciu Kościół w Polsce dokonał wielkiego wysiłku. Powstał nowy ustrój hierarchiczny, nowe diecezje, Uniwersytet Katolicki w Lublinie, nowe seminarium duchowne, setki nowych parafij i klasztorów, obfitość pism i wydawnictw katolickich, oraz zakładów i zrzeszeń.

„Więcej jeszcze zdziałano pod względem religijnego uświadomienia i pogłębienia. Już inny nurt wiary poczyna płynąć poprzez kraj. Świeży powiew chrześcijaństwa wywołuje bardzo poważne, religijne objawy. **Z łaski Ducha Świętego pojawia się katolicyzm o nieznanym dawniej natężeniu".**

Jednocześnie Episkopat Polski widzi i niedomagania naszego katolicyzmu:

„Nie daje on jak dotąd Polsce tego wszystkiego, co by jej dać powinien, bo nie osiągnął dotychczas należytej głębokości i prężności. Trzeba nam jeszcze wielkiego wysiłku, by katolicyzm tętnił takim życiem, iżby w należytej mierze kształtował stosunki polskie i promieniował posłannictwem, które mu Opatrzność wyznaczyła... Z roku na rok powinien się katolicyzm ze wzmożoną energią pogłębiać, uświęcać, uduchowiać, a zarazem stawać się ruchliwym, więcej apostolskim i zdobywczym. Temu celowi służyć mają te uchwały synodalne, które dotyczą wewnętrznego życia kościelnego".

O duchowieństwie. Zwracając się do duchowieństwa, Arcypasterze piszą: „...Jakkolwiek jesteśmy zdania, że Polska bodaj nie miała jeszcze duchowieństwa ogółem tak świadomego swych zadań, tak doskonalącego się w wiedzy i praktyce pasterskiej i ogarniającego swą działalnością tak rozległe dziedziny życia, „prosimy was jednak, iżbyście więcej obfitowali" (I. Tes. 4, 10) i „pragnęli lepszych darów" (I. Kor. 12, 31)".

Poczem zaznaczając, iż Uchwały Synodu zajmują się różnorodną działalnością kapłańską — powtarzają słowa encykliki „Mit brennender Sorge":

„Postępujcie, kochani współuczestnicy w świętych tajemnicach, niczym niezrażeni, za odwiecznym arcykapłanem Jezusem Chrystusem, naśladując Jego miłość i troskę dobrego samarytanina. Trwajcie dzień w dzień w beznagannym życiu przed Bogiem i nieustannej karności i doskonaleniu siebie, w pełnej miłosierdzia miłości ku wszystkim wam powierzonym, szczególnie ku zagrożonym, słabym i chwiejnym. Bądźcie przewodnikami wiernych, podporą potykających się, nauczycielami wątpiących, pocieszycielami smutnych, bezinteresownymi pomocnikami i doradcami wszystkich".

Rola katolików świeckich. „Ze szczególnym, serdecznym słowem pasterskim zwracamy się i do was — głosi Orędzie — umiłowani katolicy stanu świeckiego. Razem z hierarchią i duchowieństwem stanowicie Kościół Boży. W mistycznym Ciele Chrystusowym także i wy możecie i powinniście mieć bogate, pełne, nadprzyrodzone życie...

Wzywają was zatem uchwały synodalne nade wszystko do pielęgnowania w swych duszach życia nadprzyrodzonego. Religijność ograniczająca się do Mszy św. niedzielnej i dorocznej Komunii św. musi ustąpić miejsca pełnemu wszczepieniu się w życie Chrystusowe przez królestwo łaski Bożej w duszach. **To życie wewnętrzne, nadprzyrodzone, mistyczne, pielęgnować należy możliwie codziennym uczestnictwem w ofierze Mszy św., częstą, a choćby codzienną Komunią świętą, łączeniem się z myślą Kościoła w ciągu całego roku liturgicznego, modlitwą, rozmyślaniem, rachunkami sumienia, rekolekcjami zamkniętymi, uczynkami z wiary, nieustanną walką ze złem, dążeniem do tego, co lepsze, doskonalsze, więcej ewangeliczne i bardziej Chrystusowe.** Wszystkich to wyrobienie duchowe obowiązuje, ale zalecamy je w sposób szczególniejszy naszym świeckim współpracownikom w szerzeniu Królestwa Chrystusowego". (Akcja Katolicka).

„Ścieżki świętości ewangelicznej wiodą poprzez codzienność naszego bytu. Mamy się uświęcać nie rozgłosem nadzwyczajnych występów, lecz pełniąc wiernie i w duchu wiary większe i mniejsze obowiązki swego stanu, nawet te ciche i ukryte. Trzeba więc całe swoje życie układać według przykazań bożych i kościelnych. Trzeba uświęcać nasz zwyczajny, powszedni dzień. Spod prawa Bożego nie wolno wyłączać żadnej czynności, żadnej myśli, żadnego uczucia. Według wskazań sumienia katolickiego należy wykonywać swój zawód. **Etyką katolicką trzeba się kierować w każdym stanie,**

(Dokończenie na stronie 172)

SŁOWO BOŻE





EWANGELIA na czwartą niedzielę postu

Wonczas, Jezus odszedł za morze Galilejskie, to jest Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, gdy ujrzał, że wielka rzesza schodzi się do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, próbując go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy, choćby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: jest tu jedno pacholę, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbyły tym, co jedli. Ci ludzie tedy ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy poznawszy, że chcą przyjść, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę. (Jan 6, 1—15).

Krzyżowa droga papieży (II)

Przewracajmy dalej karty historii, a przekonamy się, ile papieże wycierpieli w ciągu wieków.

Od św. Ludwika w 13 w. do Ludwika XIV. rządziło Kościołem 62 papieży. Innocenty III. przeżył świetne chwile na tronie papieskim, ale zaledwie umarł, już nowe zjawiają się próby. Grzegorz IX. z wyżyn zamku św. Anioła patrzy, jak Saraceni, wspomagani przez cesarza Fryderyka II., palą rzymskie kościoły i klasztory. Przed tym samym cesarzem Innocenty IV. ucieka z Rzymu do Francji. Aleksander IV. umiera na wygnaniu. Na Bonifacego VIII. urządza zbrojny napad król francuski, Filip Piękny. Benedykt XI. umiera otruty. Klemens V. osiada w Awinionie, gdzie przez 70 lat papiestwo jest w niewoli francuskiej. Następnie papieże muszą patrzeć na odstępstwo od Kościoła całego szeregu narodów, dotąd katolickich. Triumfuje Luter, Kalwin, Henryk VIII. Klemensa VII. oblęga w Rzymie Burbon, a protestanckie wojsko rabuje kościoły i obwołuje w bazylice św. Piotra papieżem Lutra.

Coraz wieksze trudności mają papieże w rządzeniu Kościołem. Ale trudności i próby są teraz inne, niż dawniej. Nie mieczem i trucizną walczą teraz z papieżami wrogowie, ale poniżeniami, szkalowaniami, upokorzeniami.

Nie byli wolni od trosk i cierpień papieże późniejszych czasów. Patrzą ze smutkiem na jawny bunt ludzi przeciw Bogu i Kościołowi. Nie mogą się w rozmaitych krajach swobodnie porozumieć ze swoimi wiernymi. Do Paryża, Madrytu, Neapolu i Wiednia nie chcą rzady wpuścić pism papieskich. Voltaire i jemu podobni lżą Kościół i papiestwo. Klemens XIV., naciskany przez rządy, podpisuje dekret, rozwiązujący zasłużony zakon Jezuitów. Piusa VI. wywożą Francuzi do Francji. Na próżno osiemdziesięcioletni starzec błagał, by mu pozwolono umrzeć w Rzymie. Odpowiedziano mu: „Umrzeć możecie wszędzie". Umarł na wygnaniu jako więzień. Dobytek jego sprzedano jako francuską własność narodową, a zwłoki jego pochowano dopiero po czterech miesiącach na polecenie Napoleona. Nie lepiej powodziło się jego następcy Piusowi VII. Francuzi znowu zajęli Rzym i zniszczyli muzea, biblioteki. Na jakiś czas wrócił do Rzymu. Ale później Napoleon kazał papieża aresztować i wywieźć do Francji. Stało się to w nocy po godzinie drugiej i pół. Wyłamano drzwi do pokoju papieża i pospiesznie wsadzono do powozu — papież stał się więźniem Napoleona. Zgasła jednak gwiazda Napoleona i po jego upadku wraca papież do Rzymu, witany z radością przez jego mieszkańców.

Następni papieże z boleścią patrzą na coraz większe odstępstwa narodów i rządów od Kościoła, na prześladowania, rewolucje i wojny, na tysiące więzionych w rozmaitych krajach kapłanów. Pius IX. przeżywa zabór Rzymu przez Włochów, walkę z religią w Niemczech, którą prowadzi Bismarck. Jakie zaś czasy przeżywa obecny papież Pius XI. — wszyscy wiemy, bo czytamy, co się dzieje w Rosji, Meksyku, Hiszpanii, Niemczech.

Wiele wycierpieli papieże w ciągu 19 wieków. Ale żyją, ale rzadzą ciągle Kościołem. Jeden drugiemu oddaje klucze do królestwa niebieskiego. Walą się trony mężnych królów i cesarzów, zmienia się świat prawie że w oczach, a papiestwo trwa i trwać będzie, bo otrzymało zapewnienie od Chrystusa: „Ja jestem z wami aż od skończenia świata".

Według ks. Bougaud. — P.

na każdym stanowisku, jako mąż i żona, ojciec i matka, i jako minister, senator, poseł, obywatel, i jako robotnik, urzędnik, rolnik, i jako nauczyciel, inżynier, lekarz, adwokat, i jako ziemianin, bankowiec, przemysłowiec. Życie katolickie sprowadzić trzeba do jedności wiary i uczynków. Z anarchii moralnej, w której bezradnie męczy się człowiek, odkąd rozluźnił więzy etyczne, wyprowadzi nas powrót do surowej, katolickiej obyczajności i zasady życia".

By żyć wiarą i praktycznie życie kształtować, trzeba ją znać. Niestety, nawet ludzie wykształceni tkwią w nieprawdopodobnych błędach i uprzedzeniach co do wiary. Szukanie prawdy objawionej jest obowiązkiem i warunkiem zbawienia... Znajomość chrześcijaństwa i jego ducha trzeba czerpać ze źródeł katolickich. Słuchajcie kazań, wykładów, uczęszczajcie na Koła Studiów i Katolickie Uniwersytety Ludowe, Tygodnie Społeczne, Instytuty Wyższej Kultury Religijnej... „Wspólny wysiłek hierarchii kościelnej, duchowieństwa i katolików świeckich uwydatni chrześcijańskie oblicze Polski, a wystrzegając się wnoszenia polityki do świątyni, nada treść katolicką życiu, grupom, stosunkom społecznym i politycznym"... (C. d. n.).

Z życia

Kto lepiej na tym wyjdzie

Sąsiad mój Wawrzyniec chodził zawsze w niedzielę do karczmy zamiast na Mszę św. Pewnej niedzieli dołączył się do nas i zaczął drwić z kościoła i modlitwy. Gdy wstępował do karczmy, jeden z nas rzekł:

— Zobaczymy, kto lepiej na czym wyjdzie: czy ty na karczmie, czy my na modlitwie.

Z nabożeństwa wróciliśmy, dzięki Bogu, zdrowi. A Wawrzyńca przed wieczorem przynieśli chłopi z karczmy skatowanego podczas pijackiej bójki tak, że miał w ciele dziewięć ran.

Odtąd długo chorował i dwa razy był w szpitalu.

Gdy odwiedziliśmy go w jedną niedzielę, spytałem:

— Nie tęskno ci, Wawrzku, za kościołem?

— Oj, szedłbym teraz, szedł — odpowiedział — ale już za późno. Żałuję, żem was wtedy nie posłuchał.

W ciągu roku umarł, osierocając żonę i dzieci.

Strz. M.

Nauczyła się pościć

W pewnym podgórskim miasteczku mieszkała kobieta, tak obojętna religijnie, że nie uznawała żadnego święta, niedzieli, ani postu.

W Wielki Piątek przygotowała na obiad mięsną pieczeń. Kiedy zwracano jej uwagę, mówiła:

— To jest taki sam dzień, jak inne.

— Nie wadźcie się z Bogiem — przestrzegały współlokatorki — bo może w Wielką Niedzielę nie będzie co jeść.

I tak się stało. Mąż jej nie otrzymał pieniędzy za wykończoną robotę, a skredytować nie mogła już nigdzie, bo w Wielką Sobotę po południu znajome sklepy były pozamykane. Piła więc w dzień Wielkanocy czarną kawę i klęła na cały świat.

Jednak to drobne zdarzenie dokonało zmiany. Odtąd nie ważyła się w dzień postu jeść potraw mięsnych.

A. C.

W wiele rzeczy musimy wierzyć

W zakresie nauk ścisłych, w matematyce, geometrii i fizyce jest bardzo wiele rzeczy podstawowych, zasadniczych, których nie da się udowodnić, których jednak prawdziwość musi być uznana, w które zatem trzeba **wierzyć.**

Przyjrzyjmy się najpierw matematyce! Naprawdę, odbieramy wrażenie, że nie ma potrzeby tam w cokolwiek „wierzyć"... Wszystko tłumaczy się i udowadnia z taką żelazną logiką, tak jasnym wnioskowaniem, że wydaje się na pozór niedorzecznością mówić coś o „wierzeniu". Wszystko wiąże się i trzyma razem, jak ogniwa jednego łańcucha!

Zapomina się o jednym, mając na pozór rację... Jedno ogniwo trzyma istotnie drugie, ale cały ten łańcuch wisi właściwie w powietrzu! Prawdy bowiem podstawowe czyli t. zw „pewniki", na których zbudowana jest cała matematyka, nie dadzą się udowodnić. Jakież to są prawdy? Oto np., że linia poprowadzona między dwoma punktami jest linią ze wszystkich najkrótszą itp.

„Jak to? Takich rzeczy nie dałoby się naukowo udowodnić"? A przecież od razu przychodzimy do przekonania, że te rzeczy tak, a nie inaczej muszą się mieć...

Tak... Widzimy, że muszą! Bo gdyby tak nie było, nie potrafilibyśmy zrobić ani kroku naprzód. A więc: widzimy, że pewniki matematyki są takie, a nie inne — udowodnić ich jednak nie jesteśmy w stanie!

A ileż to takich rzeczy znajdujemy dopiero w chemii i w fizyce! Takie np. jedno z najtrudniejszych pytanie: co to jest materia? Aby dać na nie odpowiedź, spróbujmy dzielić jakieś ciało na możliwie najdrobniejsze, dalej już nie dające się podzielić cząstki, które nazwiemy „atomy", „elektrony", „protony" — czy jak inaczej... Do czego dojdziemy w końcu? Do tego, że przyjęliśmy istnienie jakiejś niedostrzegalnej naszymi zmysłami drobiny, nie dającej się dalej dzielić, która kryje w sobie większą tajemnicę, niż sama materia, którą chcielibyśmy przy jej pomocy lepiej zrozumieć...

Albo np. „siła przyciągania się wzajemnego ciał"... Jak łatwo i bez zająknienia się rzucamy takie wyrażenie, nie zdając sobie sprawy z jego kolosalnego znaczenia... Przecież cała nauka astronomii opiera się na tym określeniu. Czym ono jednak jest właściwie? Newton powiedział: „Uznaję to, że ciała **zachowują się tak** względem siebie, **jak gdyby** się wzajemnie przyciągały: czy one się **istotnie** przyciągają, tego nie wiem; o tym zaś, w jaki sposób one się przyciągają, nie mam w ogóle najmniejszego „wyobrażenia".

Zresztą nie wiemy też i tego, co właściwie należy rozumieć pod słowem „siła". Sławny fizyk Tomson pisze: „Siła ciążenia jest jedną z tajemnic przyrody najtrudniejszych do zbadania — jak zresztą i wszystkie ukryte w cząstkach materii: magnetyzm, elektryczność itd. Żywa natura nastręcza nam natomiast w nieporównanie większej ilości takie ciemne i niejasne punkty... możnaby wprost powiedzieć, że np. o procesach życiowych, jakie odbywają się wewnątrz żyjących organizmów — właściwie nic a nic nie wiemy. Mamy np. tak słabe i wątłe pojęcie o tym, czym jest trawienie, rozmnażanie się, czym są instynkty, że musimy przyznać, iż nasze w tej mierze wiadomości ograniczają się do chronologicznego zestawienia tego, co zaszło w naturze i doszło do naszej wiadomości. Nasze odkrycia i nasze poznanie nie stanowią ani tysiącznej cząstki tego, czego właściwie wymagałaby od nas doskonała **wiedza".** — „Gdy podnosimy rękę do góry — mówi Pasteur — albo też gdy zęby nasze mają zacząć

pracować, dokonywujemy coś takiego, czego istotę trudno w ogóle jasno określić"...

A jednak jest tu jeszcze jedno pytanie. Czym jest elektryczność? Siłą elektryczną oświetlamy nasze miasta, mieszkania, opalamy nią ich wnętrza, używamy jej jako siły pociągowej (tramwaje, koleje elektryczne), słuchamy jej w aparaturze radiowej; jednak **czym** jest elektryczność, tego nikt na świecie nie wie. Na jednej z wyższych uczelni politechnicznych student składał egzamin przed profesorem, słynnym fizykiem; nie odpowiedział na żadne z postawionych mu pytań i w końcu, gdy widział, że z nim źle, poprosił profesora, aby mu zechciał zadać jeszcze choć jedno pytanie, już naprawdę ostatnie. „Co to jest elektryczność — zapytał profesor — proszę mi na to dać odpowiedź"! — „Elektryczność... — zająkał się student — elektryczność... Panie profesorze... ja to wiedziałem... tylko zapomniałem"... — Na to profesor uśmiechnął się łagodnie i powiedział: „Teraz, mój przyjacielu, zasłużył pan już całkowicie, aby być spalonym przy egzaminie! Jeszcze nikt na świecie dotychczas przed panem nie wiedział, czym jest elektryczność, **a pan jeden ze wszystkich ludzi wiedział o tym i zapomniał"...**

Przer. z niem. Toth: Mit offenen Augen durch Gottes Natur.

Sąsiadka — Litwa

Ustawiczne kłopoty z Litwą — Zabili żołnierza polskiego — Nota rządu polskiego — Litwa przyjęła podane warunki.

Nie mamy szczęścia do sąsiadów. Dość z przeszłości wspomnieć rozbiory Polski, a w ostatnim 20-leciu niepodległości obserwować bieg wypadków w sąsiedztwie.

Niemało kłopotu sprawiała dotąd sąsiadka-Litwa, licząca 2 i pół mil. mieszkańców. Wszystkie próby porozumienia ze strony Polski zawiodły. Co chwila dochodziły głosy o prześladowaniach Polaków. Zamarła komunikacja, ruch handlowy. W ogóle o jakimś pożyciu nie było mowy.



W dodatku wstrząsnął opinią polską wypadek graniczny, który się zdarzył w nocy z 10 na 11 marca br. Patrol Korpusu Ochr. Pogr. w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorium Polski dwu osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę. Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium polskiego, drugi w kierunku terytorium litewskiego. Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafina. St. Serafin zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości 3 metrów od linii granicznej został ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierz Serafin zmarł z odniesionych ran.

Dowódca patrolu zaalarmowany tymczasem strzałami karabinowymi, podążył w kierunku miejsca wypadku i został w pobliżu granicy na terytorium Polski ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierze lokalnej strażnicy KOP na odgłos strzelaniny dokonali patrolowania tego odcinku granicy i ujęli drugiego osobnika, który się skrył na terytorium Polski. Badany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i że został przerzucony przez władze litewskie. Władze stwierdziły, że wypadek, którego ofiarą padł żołnierz polski, miał charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie i jest skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu, istniejącego na granicy polsko-litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

Na wiadomość o tym, we wszystkich miastach Polski odbyły się demonstracje, na których uchwalono ostre rezolucje przeciw Litwie.

Rząd polski wystosował do rządu litewskiego notę, w której się domagał natychmiastowego utworzenia stosunków dyplomatycznych między Litwą i Polską, ustalając termin odpowiedzi na godz. 9 dnia 19 marca. Litwa zatem miała do wyboru, albo nawiązać normalne stosunki z Polską, albo... wojna.

Rząd litewski, doceniając grozę położenia, radził prawie dzień i noc. Zasięgnął opinii sejmu.

Ostatecznie już dnia 19 marca przed południem poseł polski w Tallinie został zawiadomiony przez posła litewskiego o przyjęciu przez rząd litewski wszystkich i bez zastrzeżeń propozycyj polskich. W związku z tym nastąpiła też wymiana not, dzięki którym zostały nawiązane normalne stosunki między Polską a Litwą.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY

dla PT. Organistów Diecezji Tarnowskiej odbędzie się dnia 8 kwietnia b. r. (piątek) w salach Instytutu Muzycznego w Tarnowie. Wszyscy, którzy pragną poddać się egzaminowi, wniosą podanie do Diecezjalnej Komisji i dołączą:

1. Przebieg dotychczasowych zajęć zawodowych.
2. Poświadczenie z odbytego przygotowania do egzaminu.

Także ci P. T. Organiści, którzy w poprzednich egzaminach mieli uzupełnić przedmiot egzaminu, mogą się zgłosić dnia 8 kwietnia br.

PODZIĘKOWANIE

Szlachetnym Ofiarodawcom, szczególnie **Wielmożnemu Panu Ksaweremu Boguszowi, Prezesowi D. I. A. K.,** oraz **Wielmożnemu Panu Baronowi Feliksowi Konopce,** składa Komitet budowy kościoła w Wólce Mędrzechowskiej za ofiarowane drzewo na wznoszący się kościół serdeczne **„Bóg zapłać"**.

Z mego pobytu w Sowietach

(Dokończenie).

Przybywa codziennie kilku nowych, polskich i sowieckich obywateli. Tych ostatnich wypytuję o warunki życia w Sowietach. Nie chcę im jeszcze wierzyć, bo opowiadają rzeczy wprost nieprawdopodobne. Nie narzekają na brak pracy, tylko na brak chleba. Mówią mi, że ten chleb z żołędzi i kapuśniak, który otrzymywaliśmy, pochodzą ze stołówki miejscowej fabryki fajansów i w tych samych ilościach stanowią dzienne wyżywienie robotnika. Jeżeli nam kapusty nie dają, to również i we fabryce nie ma. Widząc, że im nie wierzę, odwracają się ode mnie i rozmawiają tylko między sobą, a ja się przysłuchuję. Mówią tylko o jedzeniu. Dowiedziałem się, że brzozowe trociny są jadalne, że z wrzosów można robić kaszę i wiele podobnych. Jeżeli w mieście pojawi się kawa zbożowa, cukierki lub nawet cykoria, znika po paru minutach. Funt chleba na wolnym rynku, o ile jest, kosztuje 6 do 10 rubli, litr mleka 5 rubli, jajko rubel. Masła, mięsa, słoniny nie widzieli tu ludzie od dawna.

Pytam się współwięźniów o przyczyny obecnego położenia w Sowietach. Umieją winić tylko plan pięcioletni i związany z nim wzmożony wywóz zboża za granicę. Własna obserwacja i uważne czytanie sowieckich gazet wskazały mi inną przyczynę — kolektywizację. Ale o tym innym razem.

Dni upływały równo, jednostajnie. Co parę dni przesłuchanie, od czasu do czasu odchodzi transport skazanych na Sołówki czy Sybir. Czasem kogoś wysiedlają do Polski.

Ciekawa jest procedura karna w GPU. Aresztowanemu nie mówią tu o co jest oskarżony, nie odczytują zeznań świadków, tylko zbierają wszelkie protokoły, dowody i w nieobecności oskarżonego rozpatrują na tajnym posiedzeniu. Następnie bez ogłoszenia wyroku wywożą go na miejsce przeznaczenia i tam dopiero odczytują wyrok. Nawet skazanemu na śmierć nie ogłasza się wyroku aż bezpośrednio przed wykonaniem. Oskarżony więc nie ma najmniejszej nawet możności obrony, czy apelacji.

Z jednym z transportów wyjechał Pawliczenko. Dokąd? On sam nie wiedział.

Ja słabłem i chudłem z dnia na dzień. Dokuczało mi wszystko. Głód, brud, wszy, niepewna przyszłość, a nawet obawa przed pozostaniem w Rosji. Tak mi ten upragniony raj już obrzydł, że bodajby na suchy chleb, bodajby do więzienia, byle nie tutaj, nie w Rosji.

Jeden ze współwięźniów, niejaki Fuss, rodem z Lubelskiego, wpółobłąkany sekciarz, przybył tutaj dla propagowania sekty. Zamknięty razem z nami, srodze tęsknił za rodziną, co wyzyskali bolszewicy w celu wymuszenia zeznań. Nastraszyli biedaka pewnej nocy na badaniu, że mu przyniosą głowy jego dzieci, jeżeli im nie powie, kto go posłał. Wracając od badania rzucił się on do ucieczki i został postrzelony w bok. Przewiązano mu bok brudną szmatą i rzucono do celi. Tu bez pomocy lekarskiej powoli dogorywał. Gdy stracił przytomność, po podwójnym zastrzyku kamfory wywieźli go do szpitala, gdzie — jak się dowiedziałem — za parę dni umarł. Piszę to w tym celu, żeby rodzina jego choć tą drogą dowiedziała się o jego losie.

Wszystkich nas z Polski obwiniali o szpiegostwo. Ale liche to było oskarżenie bez dowodów, nawet bez poszlak. Toteż każde badanie było istną męczarnią dla nerwów. Konieczność odpowiadania bez końca na te same niemądre, bezpodstawne zarzuty wyprowadzała z równowagi. Na to właśnie liczyli. Sądzili, że wyczerpanie i zniecierpliwienie wyrwie któremu z nas jakieś słówko, którego będą się mogli uczepić i które stanie się podstawą oskarżenia. Nie byłem winien, nie udało im się zaplątać mnie w zeznaniach.

Więzienie powoli się wyludniało. Masowymi transportami wywożono nieszczęśliwych, najczęściej niewinnych ludzi gdzieś hen, po rozmaitych krańcach obszernej „ojczyzny proletariatu", tam, gdzie ich wysłała rewolucyjna racja stanu. Chłopi i robotnicy codziennie setkami zapychali sobą bydlęce wagony i pod strażą bagnetów jechali na dalekie wygnanie, na ciężkie, przymusowe roboty, z których nikt wrócić nie może.

Z braku więźniów miejscowego pochodzenia, zaczęto naszych używać do różnych robót. Ale niewiele było z nich pociechy, bo padali co chwilę z wyczerpania, nie mogąc się na nogach utrzymać. Najczęściej chodzili po obiad, tj. po chleb do stołówki fabrycznej. I rzeczywiście okazało się, że ten sam chleb i w tych samych ilościach otrzymywali robotnicy fabryczni na obiad. A więc prawdę mi mówiono.

Olbrzymia większość więźniów, którzy przeszli w moich oczach przez to więzienie, siedziała za winy nie popełnione. Przeważnie byli to chłopi-kolektywnicy, aresztowani za tak zwany sabotaż. Jak ten sabotaż wyglądał? Po prostu kierownikiem kolektywu został jakiś robotnik miejski, nic z rolą nie mający wspólnego. Mając ogromną władzę, a do tego przynaglany setkami zarządzeń i okólników władz zwierzchnich, wymagał od swych podwładnych ścisłego wykonywania planu. Jeżeli kolektyw miał grunt piaszczysty, do tego często w tamtych stronach podmokły, a plan przewidywał dla niego wysiew np. pszenicy i buraków cukrowych, to taki kierownik kazał je siać, mimo protestów i tłumaczeń ze strony chłopów. Gdyby który z nich odmówił siewu na nieodpowiednim gruncie, to zostałby aresztowany. Jeżeli wysiał i zbiór nie dopisał lub zgoła go nie było, to znowu go aresztują i oddają pod sąd. A sądy nie żartują. Mało aresztowanych uwolniono, zaledwie jednostki, a reszta gromadnie poszła w świat. Tak więc wygląda zwycięstwo rewolucji. Poco więc było mi tyle lat walczyć w szeregach partii komunistycznej, jeżeli jej zwycięstwo takie przynosi owoce? Tak więc wygląda sowiecki dobrobyt, sowiecka wolność?!

Za dwadzieścia lat należało już wiele zrobić dla pracujących. A co zrobili? Pobudowali fabryki wojenne i drogi strategiczne, a chłop nadal chodzi w tym, co z konopi uplecie, butów na lipie szuka, a robotnik głodem handluje i godzinami w kolejce na chleb czeka. Więc co robić? Uczciwemu człowiekowi jedna droga: naprawić to, co zepsuł, ostrzegać wszystkich przed komunizmem....

Wreszcie wywołano mnie z „rzeczami". Konny konwój odprowadził nas do granicy, wskazał drogę, pouczył jak iść, by nie wpaść w ręce polskiej straży granicznej. Idziemy prosto przed siebie. Wkrótce: Stój! Kto idzie? — Jesteśmy u swoich. Odprowadzili nas do strażnicy. Protokoły. Miły zapach dolatuje z kuchni. Pociągamy nosami. Domyślają się. Nareszcie!... Jeść!!! Jeszcze raz!!! Nie można więcej, bo się rozchorujecie! Nic nam nie będzie! No, jeszcze trochę...

F. Wojnarski

b. czł. Komitetu dzielnic. K. P. P. w Tarnowie.



Promyk słońca

Szanujmy nasze matki

„Cześć matkom polskim — cześć bohaterkom, wychowawczyniom młodych pokoleń!" — tak często się mówi i pisze. Urządza się „Dni Matki", „Dni Dziecka", a gdy uroczystości miną, a przyjdą powszednie dni — jakże inaczej w codziennym życiu wygląda to oddawanie czci i szacunku dla matki.

Do pociągu krynickiego przesiada prędko z lwowskiego jakaś młoda kobieta, matka z trojgiem dzieci; dwoje w wieku od 3—5 lat, jedno może roczne, na rękach. Kobiecie ciężko wsiąść z tymi dzieciskami, które jak ruchome bagaże stara się nieudolnie wsadzić do wagonu, ale widoczne, że czyni to z największym wysiłkiem, gdyż dziecko na ręku tamuje jej swobodę ruchów. Pociąg pełen podróżnych, przy drzwiach stoją mężczyźni i patrzą jakby z ironicznym uśmiechem na bezradną kobietę. Żaden, ani jeden nie zdobył się na gest uprzejmy, by kobiecie pomóc dzieci wprowadzić do wagonu.

Gdy kobieta wreszcie znalazła się w pociągu — stanęła zmęczona, a widząc długi korytarz pulmanowskiego wozu dość pełny, nie starała się nawet przepychać z dziećmi, dostrzegając niechętne spojrzenia pasażerów, rzucane w jej i jej dzieci stronę. Dzieci trzymały się kurczowo spodnicy matki, a ona coraz bardziej zmęczona z wysiłkiem dźwigała mały, żywy tłumoczek, który kręcił się w lewo i w prawo, interesując się wszystkim. Kobiecie pot wystąpił na czoło, nogi uginały się i słabła... Widząc jej mękę, mówię: „Musi pani gdzie usiąść, pomogę pani znaleźć miejsce" — i zaczyna się poszukiwanie.

Chodzimy od jednego przedziału do drugiego, są one mniej lub więcej zapełnione, to przez młodzież, to robotników, inteligentów, kobiety. Na zapytanie, czy nie znalazło by się miejsce dla matki z dziećmi, większość odburka niechętnie, niektórzy udają, że nie słyszą, niejeden widząc przelotnie umęczoną twarz kobiety z dziećmi, szybko odwraca oczy ku oknu, jakoby znajdował tam nagle coś szczególnego. Usłyszało się i opryskliwe: „Jeszcze czego? Żeby dzieci płakały!"... Jakaś wypomadowana panna trwożliwie piszczała: „Zamknijcie drzwi, bo najazd nam grozi"! — inteligentni mężczyźni zatapiali się zabójczo w czytaniu książek, młodzież szkolna chmurzyła swe mądrością nabrzmiałe czoła...

I tak przeszłyśmy z trudem przez cały, długi wagon. Na końcu znalazłyśmy przedział pusty, ale zamknięty. Rzuciłam okiem i przeczytałam głośno: „Przedział tylko dla podróżnych z psami". — Kobieta zaśmiała się smutno i powiedziała z goryczą: „Czyż nie lepiej i wygodniej jeździć dzisiaj z psami, niż z dziećmi?" — i łzy przykrości spłynęły po jej umęczonej twarzy.

W całym wagonie o kilkunastu niemal przedziałach nie znalazło się dla matki z trojgiem dzieci maleńkich miejsce, nie usunął się nikt, dosłownie nikt — ani z młodzieży, ani z kobiet, czy mężczyzn.

I mówi się, czym jest polska kobieta-matka, pieje się hymny pochwalne na jej cześć, a w praktyce? Prawo kolejowe zapewnia miejsca siedzące tym, którzy je pierwsi zajmują, ale prawo grzeczności i szacunku dla kobiety w ogólności, a dla matek w szczególności, czyż nie obowiązuje wszystkich, którzy rozumieją czym jest lub bywa dla nich matka, czym jest matka ich dzieci. Czyż trzeba pisać o męczeńskim, jakże nieraz ciężkim życiu zwłaszcza biednych, ubogich matek, które w niedostatku walczą o kawałek chleba, odejmując go sobie od ust, by nim nakarmić dzieci. Czyż matka nie zasługuje na cześć i prawdziwy szacunek, że dzisiaj, gdy słyszy się wolnomyślne „precz z macierzyństwem! precz z dziećmi!" — ona ma odwagę i chce być matką dzieci, które kiedyś wyrosną na synów Kościoła i obywateli wolnej Ojczyzny!

Czyż matka z dziećmi w pociągu to kobieta zadżumiona?

Z. L.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za „Naszą Sprawę"

Kaci sądzą katów

Bolszewia w ostatnich tygodniach znowu odsłoniła przed światem swoje prawdziwe, szatańskie oblicze. Oto w Moskwie toczył się przed najwyższym trybunałem wojennym wielki proces polityczny, który pozwala nam dokładnie wniknąć w potworne stosunki, panujące w Sowietach, ocenić całą obłudę i ohydę ich ustroju i władców. Na ławie oskarżonych zasiedli i tym razem najwyżsi dostojnicy i działacze komunistyczni, sami niemal komisarze, najbliżsi przyjaciele i współpracownicy Lenina, Trockiego i Stalina, najbardziej zasłużeni twórcy rewolucji, podpory i chwalcy bolszewickiego porządku. Bucharin, sławny teoretyk komunizmu i pierwszy przewodniczący Kominternu; Rykow, były przewodniczący Rady komisarzy ludowych; Jagoda, komisarz spraw wewnętrznych, później poczt; Krestiński, pierwszy zastępca i współpracownik samego Litwinowa, obecnego ministra spraw zagranicznych; nadto szereg innych dygnitarzy, ministrowie przemysłu, sprawiedliwości, skarbu, wysocy dyplomaci, byli ambasadorowie ZSRR. w stolicach państw zagranicznych, premierzy Białorusi, Ukrainy i republik środkowo-azjatyckich. Razem 21 najwybitniejszych osobistości dzisiejszej Bolszewii, z których aż 18 skazano na rozstrzelanie.

ICH ZBRODNIE

Za co ich wszystkich stawiono pod sąd wojenny? Za jakie zbrodnie skazano? Za takie same, co i ich poprzedników — Kamieniewa, Zinowiewa, Tuchaczewskiego i innych, straconych zeszłego roku. Wszyscy oni, zajmując najwyższe stanowiska w bolszewickim państwie, równocześnie na wszelki sposób działali na jego szkodę. A więc dążyli do rozerwania ZSRR. na poszczególne niezawisłe republiki, utrzymywali stałą łączność z przebywającym na wygnaniu Trockim, śmiertelnym przeciwnikiem i rywalem Stalina, zawodowo uprawiali szpiegostwo, zdradzając sztabom zagranicznym wszelkie tajemnice wojskowe, za co otrzymywali od nich pieniężne wynagrodzenie, organizowali spiski przedtem na życie Lenina, później Stalina i jego zwolenników, w podstępny sposób podrywali rozwój przemysłu, hodowli i rolnictwa, rujnowali skarb, szerzyli zamęt i wrogie nastawienie mas wobec reżimu stalinowskiego, przygotowywali przewrót, zamierzając sprowadzić z zagranicy Trockiego i oddać mu naczelną władzę.

ZACHOWANIE SIĘ PRZED PROKURATOREM

Do tych niegodziwych przestępstw i zdradzieckich zamysłów wszyscy oskarżeni najszczerzej i ze skruchą się przyznali, wzajemnie się skwapliwie wydawali, najwymyślniejsze posądzenia i zarzuty prokuratora pokornie potwierdzali. Czy w to wszystko wierzyć? Czy istotnie te niesłychane zbrodnie popełnili? Trudno nam na to pytanie dać stanowczą odpowiedź. Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do tych i jeszcze gorszych zdrad i kłamstw i oskarżeni i ich oskarżyciele i sędziowie jednakowo są zdolni.

Trudno się istotnie spodziewać, by ludzie, co odrzucili wszelkie moralne zasady życia i podstawy prawa, co nie uznają ani Boga, ani religii, ani jakiejkolwiek za swe postępowanie odpowiedzialności — mieli przestrzegać w swym postępowaniu prawdy, uczciwości, honoru, przyjaźni, wierności i t. p. cnót. Trudno też sobie wyobrazić, by ci cyniczni kaci, którzy przekreślili wszak wszelkie wyższe wartości człowieka i zrównali go ze zwierzęciem, mieli być szczerymi patriotami, wzorowymi obywatelami nawet we własnym, bolszewickim ustroju.

TAJEMNICZA REŻYSERIA

Te straszliwe samooskarżenia, jakie podsądni przed trybunałem składali, nazywając się na wyścigi najpodlejszymi zbrodniarzami, zdrajcami, tchórzami, budzą mimo wszystko w całym świecie pewną niewiarę. Wszystkich zadziwia, skąd taka u tych komisarzy, którzy dobrze chyba wiedzieli, że i tak nie unikną kary (przecież pamiętali poprzednie procesy i ich finał) — szczerość, uległość i skrucha. Nie brak przypuszczeń, że to ich pokorne zachowanie się i ta nadspodziewana prawdomówność została po prostu — wymuszona. Czym? Tego możemy się tylko domyślać. Nieodgadłe są tajemnice metod śledczych i więzień bolszewickich, sposoby i środki, jakie GPU umie zastosować wobec swych ofiar, by je skłonić do takich zeznań, jakich potrzebuje i zażąda władza. A obecnym rządcom czerwonej Moskwy potrzebne właśnie jest naoczne wykazanie, jak zdradziecką i dla ZSRR. niebezpieczną jest akcja trockistów, że jedynie Stalin, jego rządy zapewniają narodowi rosyjskiemu dobrobyt i potęgę. Stąd też nic dziwnego, że w tych wielkich procesach politycznych, które od paru lat nieprzerwanie w Bolszewii się tworzą, świat dopatruje się świadomej i celowej reżyserii. Urządza się je umyślnie, sprawnie, z rozgłosem i z góry ułożonym wynikiem. To widowisko obliczone dla milionowych rzesz zaślepionego ludu. Widowisko okrutne, potworne, jakiego nie zna historia, na jakie nie odważali się najwięksi tyrani.

REWOLUCJA POŻERA SAMĄ SIEBIE

Proces ten, podobnie jak i wszystkie poprzednie, najdowodniej przekonuje świat cały, jak z gruntu fałszywe i nie do utrzymania są podstawy ustroju bolszewickiego, jakie potwory wychowuje komunistyczna ideologia. Bo oto okazuje się, że w jej zasady nie wierzą sami ich twórcy, że najwyżsi politycy i dygnitarze sowieccy, dla własnych, egoistycznych celów, żądzy władzy, przewrotów, wzajemnie na siebie czyhają, podstępnie, przy pomocy trucizny swych przeciwników zgładzają, lub też stawiają pod sąd i bez wahania rozstrzeliwują. Nikt dziś w Sowietach nie jest pewny dnia i godziny. Z najwyższych stanowisk ludzi się sprząta i stawia pod słupek. Szał opętańczy ogarnął Bolszewię i jej obecnego samodzierżcę Stalina. Morduje on bez upamiętania najbliższych swych towarzyszy i doradców i mordował będzie nadal. Bo kto raz chwycił się tej rozpaczliwej metody ratowania siebie i systemu, ten już jej nie porzuci. Można też z góry przewidzieć, że wkrótce i ci, co w obecnym procesie byli prokuratorami i sędziami, niezadługo sami zasiędą na ławie oskarżonych. Już się nieraz tak działo w Moskwie w ciągu ostatnich lat. Niby w gorączce przedśmiertnej rewolucja pożera samą siebie, w coraz to inne ręce składa swe nadzieje, wszystkich się lęka i podejrzewa, wszystkich wytraca, aż w końcu nie pozostanie przy życiu i władzy ani jeden z jej twórców i kierowników. Ustrój bolszewicki sam od wewnątrz się rozpadnie. Bo zło i fałsz nigdy długo trwać nie może. I w Rosji nieszczęsnej kiedyś prawda i dobro, sprawiedliwość i ład triumfować będą.

M. S.

Z tygodnia

Z SEJMU I SENATU

Sejm na plenarnym posiedzeniu uchwalił jednogłośnie rządowy projekt **ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego,** pierwszego Marszałka Polski. Po dłuższej dyskusji przyjęto również projekt **ustawy o ustroju adwokatury.** Dotychczasowy — jak wiadomo — ustrój nie chronił należytych praw adwokatów-Polaków, którzy, w wielu okręgach znaleźli się w mniejszości w stosunku do adwokatów-żydów. Nowa ustawa zapewnia Polakom w naczelnych organizacjach adwokackich stanowczy głos, oraz umożliwia stopniowe odżydzenie stanu adwokackiego.

Rząd wniósł do Sejmu projekt **ustawy o pozbawieniu obywatelstwa** obywateli, którzy działają na szkodę państwa polskiego, lub przebywając za granicą co najmniej przez lat 5 po jego powstaniu, utracili łączność w macierzą, albo z zagranicy nie wrócili do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie urzędu zagranicznego Rzpltej.

Senat ukończył debatę nad budżetem i uchwalił go, wprowadzając szereg drobnych zmian. Na zakończenie obrad p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zobrazował dotychczasowe wysiłki Rządu w celu gospodarczego podniesienia kraju, oraz przedstawił, **czego możemy się spodziewać** pod tym względem **w 1938/39 roku.** Zapewnił, iż budżet jest całkowicie zrównoważony. Rynek pieniężny i kredytowy zostanie dalej wzmocniony. W inwestycjach prywatnych znajdzie zatrudnienie do 100 tysięcy robotników. Wzmoży się ruch budowlany. Roboty publiczne zostały już podjęte i w kwietniu będą w silnym tempie prowadzone. W przyszłym roku rozpocznie się już produkcja własnych surowców, dotąd nieznanych. Ceny płodów rolniczych będą utrzymane na poziomie opłacalnym.

W NOWEJ NARODOWO-SOCJALIST. AUSTRII

Zjednoczenie Austrii z Niemcami stało się już faktem dokonanym. Zapowiedziany plebiscyt będzie tylko jego potwierdzeniem. Kanclerz Hitler odbył triumfalny wjazd do Wiednia, witany przez tłumy. Miasto przybrało nowy jakby wygląd. Wszędzie powiewają sztandary z oznaką hitlerowskich Niemiec. Armia austriacka złożyła przysięgę na wierność swemu nowemu wodzowi i została wcielona do sił zbrojnych Rzeszy. Na obszarze Austrii obowiązuje już ustawodawstwo niemieckie. Zostało też ujednostajnienie waluty obu krajów. Policja dokonuje licznych aresztowań wśród wybitniejszych działaczy i zwolenników dawnego rządu. Były kanclerz Schuschnigg pozostaje w Wiedniu, lecz nie wolno mu opuścić mieszkania. Kilku poważniejszych polityków, wrogo usposobionych do narodowego socjalizmu, zostało skrycie zamordowanych. Natomiast z niewiadomych powodów popełnił samobójstwo major Fey. Wielu patriotów, nie mogąc się pogodzić z nowym stanem rzeczy, rozpaczliwie rozstaje się z życiem.

Zaczyna się też szykanowanie członków Akcji Katol. Wielki popłoch ogarnia żydów. We wszystkich organizacjach żydowskich przeprowadza się surowe rewizje. Masowo zwalnia się żydów ze wszystkich stanowisk, jakie zajmowali w służbie państwowej i samorządowej.. Usuwa się ich pospiesznie z zakładów przemysłowych, handlowych, oraz z przedsiębiorstw, produkujących artykuły spożywcze. W instytucjach kulturalnych, jak szkoły, teatr, oraz w dziennikarstwie również nie wolno ich zatrudniać. Znany wielki finansista bankier Rotschild został aresztowany. Wielu żydów, posiadających obywatelstwo zagraniczne, opuszcza już Austrię.

GROŹNA SYTUACJA CZECHOSŁOWACJI

Skutkiem przyłączenia Austrii do Niemiec, znalazła się nagle w nadzwyczaj groźnej sytuacji Czechosłowacja. Jest ona bowiem obecnie otoczona z trzech stron przez potężne państwo niemieckie. Na wypadek ataku z jego strony, obrona jej wydaje się prawie niemożliwa. Wprawdzie na razie nie zanosi się na żaden konflikt, ale można z góry być pewnym, że Hitler w stosownej chwili zażąda przyłączenia do III. Rzeszy tych obszarów Czech, które są zamieszkałe przez większość niemiecką. Większość ta już dawno jest zorganizowana w partii narodowo-socjalistycznej i domaga się od rządu praskiego szerokiej autonomii. Czy w razie zatargu czesko-niemieckiego z pomocą Czechosłowacji przyszliby jej sojusznicy — Francja i Sowiety? Rządy ich ponawiają stale swą gotowość obrony całości jej granic, lecz wiemy, że np. Sowietom nie łatwo by było to uczynić, gdyż nie graniczą bezpośrednio ani z Czechami, ani z Niemcami. Dotychczas uważano problem austriacki za najbardziej niebezpieczny dla pokoju europejskiego. Obecnie za taki należy uznać sprawę Niemców sudeckich w Czechosłowacji.

PRZED OSTATECZNYM ZWYCIĘSTWEM POWSTAŃCÓW W HISZPANII

Walki w Hiszpanii weszły — zdaje się — już w końcową fazę. Nowa, przez powstańców podjęta ofensywa na froncie aragońskim, przechyliła ostateczne zwycięstwo na ich stronę. W nieustannym, zwycięskim marszu wojska powstańcze posunęły się w ostatnim tygodniu przeszło o 100 klm. naprzód, docierając prawie do samego morza Śródziemnego. Pogrom czerwonych sił stał się całkowity. Około 6 ich dywizji zostało zupełnie rozbitych. Resztki cofają się w bezładzie, lub przechodzą na stronę powstańców. W rękach gen. Franco znajdują się główne linie komunikacyjne, które dotychczas ułatwiały siłom rządowym obronę frontu aragońskiego. Straty czerwonych w zabitych, jeńcach i materiale wojennym są ogromne. Rząd walencki na teren walk wysłał ostatnie oddziały milicji. Połączenie Walencji z Barceloną jest obecnie bardzo utrudnione, a wkrótce zostanie całkowicie przerwane. Z obu tych miast masowo już uciekają różni czerwoni dygnitarze, chroniąc się przed niechybną karą do Francji. Na ulicach stale odbywają się manifestacje i starcia pomiędzy różnymi organizacjami.

Na Barcelonę lotnicy powstańczy wykonali kilka nalotów, bombardując główne dzielnice miasta. Ofiarą bomb padło kilkaset osób. Szereg gmachów stanął w płomieniach.

Obecny rząd francuski na prośby czerwonych o pomoc — odmówił. Rząd angielski wyraźnie już liczy się ze zwycięstwem gen. Franco, który przeszło dwie trzecie Hiszpanii posiada w swym ręku.



Instytuowani na probostwo:
Ks. prał. Aleksander Rogóż w Porabce Uszewskiej, ks. prob. Bogumił Stawarz w Bieczu, ks. prob. Jan Skalski w Czchowie, ks. prob. Mieczysław Dydyński w Kamienicy, ks. prob. Józef Fryz w Barcicach, ks. prob. Piotr Kołacz w Siemiechowie.

Rzadki jubileusz.
P. Józef Łącki, organista w Dobrkowie, obchodził w dniu 20 marca br. jubileusz 50-lecia pracy organistowskiej. Urządzona w tym dniu staraniem ks. prob. Pajdy akademia ku uczczeniu zasług Jubilata, zgromadziła liczną publiczność, gdyż p. Łącki cieszy się ogólnym szacunkiem. Przybyli także ks. dziekan Moryl, ks. kan. Warecki, ks. kan. Kaznowski, kolatorka p. Zborzil, kapitan p. S. Zborzil, dzieci Jubilata, zajmujące poważne stanowiska, a wśród nich syn ks. prob. Łącki z diec. przemyskiej i wielu innych gości. Na akademię złożyły się życzenia, śpiewy chóru miejscowego KSMm., przemówienia: ks. dziekana Moryla, przedstawicieli Par. A. K., Związku Organistów diec. tarnowskiej i Koła Dekanalnego. Ks. proboszcz Pajdo dziękował Jubilatowi za wydajną pracę i wręczył arcypasterskie błogosławieństwo, a p. prezes Podgórny wręczył p. Łąckiemu dyplom członka-seniora.
Po akademii podejmował gości syn Jubilata, miejscowy kierownik szkoły.
Redakcja „Naszej Sprawy“ składa Jubilatowi szczere życzenia.

Czterogłosowy chór
zorganizowała przed rokiem młodzież Katolickich Stowarzyszeń w Tymowej. W przeciągu roku wyćwiczono blisko 100 pieśni i piosenek, występując z nimi na wszystkich uroczystościach miejscowych w kościele i na sali. Poza pożytkiem i chwałą Bożą młodzież w śpiewie szuka godziwej rozrywki i pociechy, jaką niesie pieśń ojczysta. S. H.

Uczestniczki kursu
gotowania w Zdrochcu serdecznie dziękują księdzu Proboszczowi za rozległą pomoc w czasie kursu, a p. Instruktorce za pełną poświęcenia pracę.



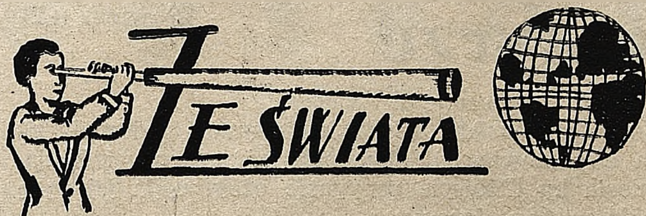
Interpelacja w sprawie „Czerwonego Harcerstwa“.
Dnia 15 bm. poseł ks. dr Józef Lubelski zgłosił do laski marszałkowskiej następującą interpelację do p. ministra Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego w sprawie organizacyj socjalistycznych wśród młodzieży szkolnej: „Od roku 1926 istnieje i działa, bez widocznych przeszkód, wśród młodzieży szkolnej w większych miastach socjalistyczna organizacja Czerwonego Harcerstwa, jako wydział T. U. R., a od 1936 r. także powstała dla młodszych dzieci szkolnych od 8 do 12 lat organizacja Czerwonych Sokołów, jako przygotowanie do Czerwonego Harcerstwa. Organem tych organizacyj jest miesięcznik „Gromada“, wydawany w Warszawie. Jak wynika z gawęd, prowadzonych na zebraniach tychże organizacyj w świetlicach i w obozach, z artykułów i wierszy, umieszczanych w „Gromadzie“ — praca wychowawcza w tych organizacjach jest prowadzona w duchu wybitnie socjalistycznym, antyreligijnym i antypaństwowym, co jest sprzeczne z celami szkoły polskiej. Tak np. wpaja się w młodzież kult wybitnych socjalistów polskich i obcych, aktualne wypadki życia zbiorowego w Polsce i za granicą (w Hiszpanii, we Włoszech, we Francji, w Austrii) omawia się na podstawie pism socjalistycznych i w duchu socjalistycznym, religię uważa się za równie szkodliwą jak alkohol („Gromada“ nr 1. 1936. r., str. 12), głosi się, że Bóg i religia — to jedynie wynalazki człowieka (nr IV. 1936, str. 52), że Boga nie ma (nr XI. 1936 r., str. 157), ośmiesza się święta chrześcijańskie, jak Boże Narodzenie (nr XII. 1936 r., str. 199), Wielkanoc (nr IV., 1933 r.) i t. d.
Zastrzeżenia pod względem państwowym muszą budzić wystąpienie przeciwko armii, przeciwko czci bohaterów narodowych i przeciwko prywatnej własności (nr I. 1937 r., str. 6), gloryfikacja urządzeń sowieckich (nr XII. 1935 r., str. 143), wychwalanie rewolucji socjalistycznej w Austrii i bolszewickiej w Rosji (nr II. 1936 r.).
Podając niniejsze fakty do wiadomości p. Ministra W. R. i O. P., proszę go o wyjaśnienie, czy organizacje Czerwonego Harcerstwa i Czerwonych Sokołów są dozwolone wśród młodzieży szkolnej, a jeśli nie — to kiedy zostały zakazane i co zamierza p. Minister uczynić, aby ich destrukcyjnym wpływom na młodzież szkolną kres położyć“?

P. Prezydent Ignacy Mościcki
przemawiał przez radio w dniu 19 marca na tematy aktualne.

Nagroda za uczciwość.
Ministerstwo Poczt i Telegrafów przyznało 1000 zł. jako nagrodę dla Jana Uścieńczuka, małorolnego chłopa w Rudku, pow. piński. W dniu 1 marca znalazł on zgubiony na drodze przez ambulans pocztowy worek z zawartością przeszło 11 tys. zł. i oddał go zaraz władzom.

Nie wierzyć byle komu.
W ostatnich tygodniach kręcą się po wsiach oszuści, „zapisują“ kandydatów na wyjazd do robót polnych w Niemczech i pobierają za to pieniądze. Ostrzegamy wszystkich, by się nie dali oszukać, gdyż jedynie władze administracyjne są uprawnione do rekrutowania robotników na sezonowe roboty rolne do Niemiec. Choćby bowiem ktoś przy pomocy takich oszustów w drodze nielegalnej przedostał się do Niemiec, to i tak pracy tam nie dostanie, a narazi się na wiele przykrości z powodu przekroczenia przepisów granicznych.

Komunista Nowak,
morderca ks. prob. Streicha, został skazany przez sąd okręgowy w Poznaniu na karę śmierci przez powieszenie, zaś za usiłowane pozbawienie życia kościelnego Krawczyńskiego na 10 lat więzienia. Ponadto sąd orzekł dożywotnią utratę praw obywatelskich i honorowych.



Wprowadzenie języka polskiego w urzędach czeskich. Na skutek zarządzenia ministrów kolei i poczt będą wprowadzone w gmachach państwowych na tablicach informacyjnych i urzędach w Czechosłowacji napisy w języku polskim. Druki pocztowe i kolejowe będą obok tekstu czechosłowackiego miały tekst polski. Zarządzenia te będą wprowadzone w tych miejscowościach, gdzie znajduje się polska ludność.

Niebezpieczne sympatie. Rada miejska w Karwinie (Czechosłowacja) na wniosek jednego z radnych komunistycznych postanowiła nazwać jedną z ulic ulicą Maksymą Litwinowa, sowieckiego ministra spraw zagranicznych.

Renta dla psa. Do różnych dziwactw ludzkich przybyło jeszcze jedno. Zmarła niedawno w Chicago amerykanka Dermott przed śmiercią napisała testament, w którym wyznaczyła swego ulubionego psa na generalnego spadkobiercę...

Rzecz prosta, że śmieszna decyzja zmarłej Amerykanki wywołała oburzenie w jej rodzinie, która też podjęła natychmiast kroki w celu obalenia osobliwego testamentu. W związku z tym odbyła się niedawno w Chicago rozprawa, w czasie której sędzia przesłuchał pełnomocnika zmarłej, zadając mu zasadnicze pytanie: — Co wie pan o psie Flocku, wyznaczonym na spadkobiercę majątku Dermott?

— Pani Dermott — oświadczył pełnomocnik zmarłej — mówiła mi zawsze, że posiada tylko jednego, prawdziwego przyjaciela na świecie i że tym przyjacielem jest Flock...

Oświadczenie to wystarczyło widocznie sędziom chicagowskim, wyznaczyli bowiem 60.000 franków rocznej renty dożywotniej dla psa Flocka, odrzucając wszystkie pretensje krewnych zmarłej.

Oto do czego dochodzą ludzie bez wiary i cnót chrześcijańskich!

Do czego prowadzi socjalistyczne wychowanie? We wszystkich szkołach sowieckich widnieje wielki plakat następującej treści: „Nie ma rodziców, ani rodziny, ani przyjaciół, gdy chodzi o interes państwa". Pewien 14-letni uczeń wziął sobie mocno do serca powyższe hasło i jest obecnie dzięki temu na drodze do świetnej kariery. Otrzymał on stypendium do wyższej uczelni w Moskwie. Po ukończeniu jej otrzymać ma bardzo dobre stanowisko. Cóż takiego uczynił ten chłopak? Oto po prostu oskarżył swego własnego ojca, jako „niebezpiecznego trockistę". Wskutek tego doniesienia ojca rozstrzelano. Piękne zaiste owoce wychowania marksistowskiego!...

Chciwy dwa razy traci...

W wagonie siedziało kilku pasażerów. Wśród nich znajdował się pewien żydek i młody urzędnik z K. Żyd, jak zwykle pewny siebie, zdjął buty i postawił je naprzeciw urzędnika. Sam zaś siedział w skarpetkach.

— Panie! weź pan te buty! bo czuć strasznie poprosił urzędnik.

— Ny! co ja je mam brać? Ja zapłacił bilet... ja mam prawo jechać z butami. Co ony panu wadzą?

— Weź pan te buty! — mówi urzędnik z naciskiem — bo inaczej, słowo daję, wyrzucę je za okno!

— Jak pan wyrzuci, to mi pan zapłaci za buty...

Urzędnik chwycił jednego buta, błyskawicznie śmignął za okno, a potem siadł, trzymając ręce za plecami.

— Gewałt! panie konduktor! panie konduktor! — woła żydek. W chałacie i skarpetkach pobiegł na drugi koniec wagonu szukać konduktora. Za chwilę wszedł konduktor.

— Gewałt... panie konduktor! Ten pan to on mi potrzebował wyrzucić but za okno. Jak to może być?

— Panie! — ozwał się konduktor — nie miał pan prawa wyrzucać mu buta za okno. Mógł pan przyjść do mnie, a ja zrobiłbym porządek. Teraz musi pan zapłacić...

— Ile pan żąda za buty? — zwrócił się do żydka.

— Mnie buty kosztowały bardzo drogo! Czy ja to mam byle jakie buty? Zapłaci mi pan sześćdziesiąt złotych i będzie z nami spokój.

— Jednego buta wyrzuciłem, za jednego płacę — odparł urzędnik.

— Co mnię po jednym bucie? Ja mogę i ten drugi wyrzucić za okno!

Żyd wziął buta i zmierzał ku oknu.

— Ostrzegam pana przy świadkach — zawołał urzędnik — niech pan nie wyrzuca buta za okno, bo będzie pan żałował...

— Pan mi teraz za oba buty zapłaci — zawołał żyd, wyrzucając drugiego buta za okno.

Wtedy urzędnik wstał, wyciągnął pierwszego buta, którego krył za plecami i rzekł:

— Ma pan swego buta! Ostrzegałem przy świadkach, żeby pan nie wyrzucał. Ale pan chciał na mnie zarobić. Chciwy dwa razy traci. Nie płacę panu ani grosza!...

Plech.

K A L E N D A R Z Y K

Marzec-kwiecień

27. N. **IV. Postu. Św. Jan Damasceński,** doktor Kościoła, dzielnie zwalczał heretyków pismem i słowem.
28. P. **Św. Jan Kapistran,** wymową swoją wielu nawrócił na drogę prawdy.
29. W. **Św. Eustazy,** biskup, dzielnie bronił Kościoła przeciw Arianom. Zmarł na wygnaniu.
30. Ś. **Św. Jan Klimak,** 40 lat spędził na pustyni, ćwicząc się w pokucie i miłości Bożej. † 605 r.
31. C. **Św. Balbina,** panna i męczenniczka. Poniosła śmierć męczeńską wraz ze swoim ojcem św. Kwirynem w r. 132.

1. P. **Św. Teodora,** p. i męcz., przyjaciółka św. Balbiny, została ścięta za wiarę w r. 132.
2. S. **Św. Franciszek z Pauli,** założyciel zakonu Minimitów. † 1507 r.

Deotyma

Branki w jasyrze

Sługa wyszedł i niezadługo zjawił się staruszek maleńki, siwiuteńki, ubrany coś jakby po księżemu, w ręce trzymał wstęgę szkarłatną, naszywaną złotem i perłami. Skłonił się Ajdarowi bardzo nisko. Pan młody wziął Ludmiłę za rękę i stanął z nią przed kapłanem. Ten mówił modlitwę długą, jednostajną, w niezrozumiałym języku; szkarłatną stułą związał ręce młodej pary, pobłogosławił, dał im krzyżyk do pocałowania i skłoniwszy się jeszcze niżej, wyszedł z uśmiechem.

Panna młoda przez cały czas tego obrzędu była myślą nieprzytomna, duszą nieobecna. Kiedy staruszek wyszedł, Ajdar poprowadził ją do sofy, posadził ją, sam siadł obok i rzekł z uśmiechem:

— No, teraz powinnaś być zadowolona; zaślubiłem cię wedle twej wiary i będziesz mogła do śmierci żyć i modlić się wedle twej wiary.

Po chwili namiot zajaśniał czerwonawą łuną. Weszła gromada niewolnic. Dwie stanęły przy ścianach z pochodniami, trzecia siadła na ziemi z bandurką, inna przyniosła niziuchny stoliczek z wieczerzą dla nowożeńców, inna jeszcze wniosła koszyk pełen kwiatów. Na koniec weszło sześć niewolnic świątecznie ubranych, wzięły się za ręce i wiodąc taniec przeciągły, przy dźwięku bandurki śpiewały:

Gdzie moja drużka? Gdzie mój bohdanek?
Sama nad wodą płaczącą stoję,
Z wodą popłynął mój złoty wianek,
Mój wianek, szczęście moje!

I śpiewając, rzucały na pannę młodą białe kwiaty. Ludmiła, zbudzona tą muzyką, oprzytomniała, zwróciła oczy na Ajdara, który patrzył na nią z roztkliwieniem miłosnym, popijając kumys.

— Jaki ja szczęśliwy! — myślał sobie. — Zdobyłem skarb, którego Wielki Chan nie mógł się doczekać. I uśmiechał się coraz wdzięczniej, a zwrotki tanecznej dumki odzywały się coraz tęskniej, morze wtórzyło im zdala swym szumem, księżyc krył się i pokazywał z poza wąskich obłoków.

Tak się odbyło wesele pięknej Ludmiły.

Wzajemna pociecha.

Nazajutrz koło południa Elżbieta dowiedziała się o nagłym zniknięciu Ludmiły. Strach ją ogarnął o nią i boleść niezmierna ścisnęła jej serce. Co się z nią stało? Musieli ją poznać... a może i zabili...

Bóg jednak ulitował się tak wielkiej boleści i nie pozwolił, by długo trwała. Przybiega niewolnik Arguny, wołając:

— Hej, piastunka! Chodź! Pani woła...

Elżbieta poszła na wpółprzytomna. W namiocie zastała Argunę, siedzącą między Toktyszem a Ajdarem.

— Słuchaj... — rzekła pani. — Brat mego małżonka prosi, bym ci pozwoliła pójść do jego jurty. Trudno jego prośbie odmówić.

Elżbieta spojrzała na nich wzrokiem, zdającym się pytać:

— Poco ja mam iść do jurty Ajdara?

Ajdar z wdzięcznym uśmiechem dodał objaśnienie:

— Znajdziesz u mnie niewolnicę polską, twoją przyjaciółkę. To moja żona...

— Żona? Ludmiła waszą żoną?

— A jakże! Wczoraj wzięliśmy ślub i nawet po waszemu. Dzisiaj prosiła, by się mogła z tobą widzieć. Ale owszem, czemu nie? Może nawet twoja obecność trochę ją rozweseli, bo ciągle okropnie smutna.

Elżbieta wyleciała jak wicher.

Ludmiła siedziała wśród jedwabnych poduszek, okryta złotogłowiem i klejnotami, nieruchoma i blada. Podniosła ku Elżbiecie przygasłe oczy, ujęła jej rękę i rzekła mdłym głosem:

— Chciałam się jeszcze pożegnać z tobą. Wszak jesteś wykupioną. Wracaj do Polski, do Jasia. Jam już umarła.

Nie wiedziała, biedaczka, co w tym czasie zaszło.

— Nie, Ludmiło — rzecze smutno Elżbieta. — Arguna nie przystaje na okup.

— Nie? Już tylko tego brakowało...

Zapanowało ponure milczenie. Elżbieta rwała swoje cudne włosy, łamała ręce, wołając:

— ! to wszystko dla mnie cierpisz? Jakże się dostałaś w moc tego człowieka?

Wtedy z ust Ludmiły padły słowa przerywane — straszna powieść dnia wczorajszego. Na koniec wybuchnęła:

— I ten człowiek śmie się nazwać moim mężem! To oszust! Wystaw sobie... Przyrzekł mi, że będę jego jedyną żoną, a on ma oprócz mnie jeszcze trzy żony. Powiada, że jestem jego jedyną żoną, zaślubioną po chrześcijańsku, co nie wyklucza innych żon, zaślubionych po pogańsku. Odtąd pogardziłam Ajdarem. To okropność!

I znów zapadła w ponure milczenie. Elżbieta całowała ją czule, lejąc łzy jakby nad umarłą. Długi czas trwała ta bolesna scena. Wreszcie odwołano piastunkę do panicza.

* * *

Ajdar już nie wiedział co robić, by swą małżonkę rozweselić. Znosił jej kamienie drogie i futra, kazał niewolnicom śpiewać i tańcować.

Jedno tylko życzenie miała Ludmiła: by się mogła widywać z Elżbietą. Ajdar pozwalał chętnie. Ciężkie było zadanie pocieszycielki. Bolały serdecznie nawzajem nad swoim losem. Wszczęła się między nimi walka szlachetności. Każda chciała dowieść ze swej strony, że jest mniej nieszczęśliwą, niźli tamta. Tym się tylko pocieszały, że są razem i że Jaś uratowany. Przepłakawszy i przebolawszy pierwsze chwile niedoli, znalazły hart i siłę w zgadzaniu się z wolą Bożą. Pod wpływem kojących słów Elżbiety prysła w sercu Ludmiły nienawiść do Ajdara. Pocieszała się tą nadzieją, że go może nawróci.

Kiedy Ajdar wrócił do namiotu po odejściu Elżbiety, Ludmiła przyjęła go twarzą łaskawszą, uśmiechem smętnym, lecz łagodnym. Zdumiony małżonek przez chwilę patrzył, rozmawiał, słuchał — potem nagle wyleciał z jurty, padł na ziemię, dziewięćkroć uderzył czołem i zawołał:

— O Tangri! Najwyższy Duchu! Dziękuję Ci! Ona się już nie boi.

Gdy Toktysz ruszył na wojnę, Ajdar pozostał przy Ludmile pod pozorem, że go bolą oczy, które sobie umyślnie namaścił płynem od Szamana.

Ludmiłę zmartwił ten krok Ajdara. Ona już się cieszyła nadzieją, że wojna przynajmniej na jakiś czas uwolni ją od niemiłego towarzystwa męża. Jednak w pobożnej chęci zdobycia duszy mężowskiej, nie zdradziła przed mężem swoich prawdziwych uczuć, owszem, okazała mu słodkie oblicze. Ajdar promieniał z radości. Pewnego poranku zapytał:

— I cóż, moja gołąbko? Nic-że mi nie powiesz? Niczego nie żądasz?

(C. d. n.)

GOSPODARSTWO

Dobra okopowizna.

Uprawa marchwi pastewnej nie jest trudna. Najlepiej udaje się ona na glebach piaszczysto - gliniastych i średnio zwięzłych, glinkowatych, ale rodzi się też i na piasku, byle tylko należycie doprawionym i wynawożonym. Dobrze znosi suszę, bo długimi korzeniami czerpie wilgoć z podglebia. Marchew pastewna udaje się po kłosowych i okopowych. W płodozmianie najlepiej dawać marchew w drugim roku po oborniku. Świeżego obornika należy unikać.

Uprawa roli pod marchew powinna być wykonana w roku poprzednim, zakończona głęboką orką jesienną. Uprawa na wiosnę nie wymaga wiele zabiegów. Włóka i brona — oto wszystko.

Wszelkie roboty polne pod marchew należy wykonać możliwie wcześnie i zawsze mieć na uwadze konieczność wczesnego siewu i nie przesuszenia roli, gdyż nasionka trudno kiełkują i wymagają dużo wilgoci. Na 3—4 dni przed siewem marchwi trzeba dać około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej na hektar. Po rozsianiu nawozu należy puścić bronę lub kultywator. Jeżeli marchew idzie bez obornika, to dawkę supertomasyny azotniakowanej trzeba zwiększyć do ilości 300—400 kg. na hektar. Po przerywce marchwi dobrze jest jeszcze zasilić rośliny saletrą wapniową w ilości 100—150 kg. na hektar.

Marchew sieje się rzędowo na płasko lub w redlinki. Najczęściej wyciągają rolnicy za broną, póki rola na powierzchni świeża i wilgotna, przy pomocy obsypnika redlinki, które potem przypłaszczają wałkiem drewnianym lub deską osadzoną na rączce. Tylcem grabi robi się na redlinkach rowki płytkie, w które wsiewa się nasionka i grabiami lub ręką delikatnie przykrywa się je cienką warstwą. Kiełki marchwi są bardzo delikatne, dlatego nasionka nie mogą być przykryte głębiej, niż na 1—2 cm. Żeby móc wykonać siew równo, nasienie marchwi mięszamy z piaskiem, albo używamy do tego celu butelki, którą zatykamy korkiem przedziurawionym i zaopatrzonym w rurkę z piórka gęsiego. Przez tę rurkę wysiewamy nasienie marchwi. Na ziemiach lekkich, cierpiących na brak wilgoci, najlepiej siać marchew na płasko w brózdki znacznika, natomiast na gruntach nieco zwięźlejszych marchew na redlinach bywa pewniejsza. Odległość między rzędami winna wynosić 30—50 cm., w rzędach po przerywce około 15 cm. Na hektar wychodzi 4—6 kg. nasienia.

Marchew wschodzi dosyć długo i z początku rośnie wolno, mogą ją więc chwasty głuszyć. Ażeby móc motyczenie i pielenie łatwiej wykonać, do nasienia marchwi należy dodać nieco jęczmienia, który wschodzi szybko. Gdy tylko zielony jęczmień rzędy zaznaczy, trzeba natychmiast puszczać motyczki i niszczyć chwasty.

Częste spulchnianie ziemi wokoło marchwi jest pożądane.

Z odmian marchwi na paszę dla inwentarza można polecić marchew białą z zieloną główką. Daje ona doskonałą paszę dla cieląt, źrebaków i dla koni, a także dla krów mlecznych.

Praktyczne narzędzie do czyszczenia rowów.

Składa się ono ze starego noża sieczkarni, osadzonego mocno na rękojeści, zaopatrzonej górą w rączkę poprzeczną, dość szeroką, żeby z każdej strony można było dobrze uchwycić rękami. Narzędzie to jest zatem bardzo proste i przy pomocy kowala każdy może je sobie sporządzić.

Czyszczenie rowu wykonuje się w ten sposób, że najpierw kraje się tym narzędziem zarośniętą powierzchnię rowu wszerz i wzdłuż, a utworzone kwadraty darni zbiera się następnie zwykłą łopatą. Robota ta idzie daleko szybciej i wymaga mniejszego wysiłku, niż wykonana samą łopatą, która musi wykonywać dwie czynności — wykrawywać kwadraty darni i zbierać je, łopata bowiem zagłębia się raz głębiej, raz płyciej, a w wielu miejscach nie jest w stanie od razu przeciąć poplątanej warstwy samych roślin i korzeni.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Czy zmniejszy się wywóz produktów rolnych do Austrii? Zmiany polityczne w Austrii zwróciły uwagę w Polsce na sprawy wymiany handlowej między obu krajami. Dotychczas z okręgu wojew. krakowskiego eksportowano do Austrii owies, nasiona oleiste, mak, nierogaciznę, bydło, konie rzeźne, jaja, pierze i puch. Wywóz obejmował również drzewo, wyroby koszykarskie, skóry surowe i t. p. Dotąd wywóz wymienionych artykułów odbywa się nadal. Istnieją przypuszczenia, że wywóz, za wyjątkiem węgla, nie ulegnie zahamowaniu.

Ceny buraków cukrowych wzrosną. Przemysł cukrowniczy zgodził się podwyższyć ceny za buraki cukrowe o 6,7 groszy na cetnarze.

Ubezpieczenia robotników w drobnych gospodarstwach. Obecnie rozpatrywany jest projekt ubezpieczeń społecznych dla pracowników rolnych, zatrudnionych w gospodarstwach poniżej 30 ha obszaru.

Wywóz żyta i mąki żytniej z Polski za granicę dozwolony jest w ilości 450 tysięcy cetnarów. Premie na wywożone zboże nie są przewidziane.

Obszar uprawy zbóż zwiększył się. Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie obliczył, iż obszar zasiewów zbóż w całym świecie wzrósł, w związku z czym spodziewany jest ogólny spadek ceny ziarna na jesień bież. roku.

Oddłużenie rolnictwa. Na nadzwyczajnej sesji sejmowej ma być rozpatrywana sprawa oddłużenia rolnictwa. Dotychczasowe ulgi w oddłużeniu okazały się nie wystarczające.

Jaja będzie się sprzedawać na wagę. W najbliższym czasie ma wejść w życie rozporządzenie, wprowadzające sprzedaż jaj wyłącznie na wagę. Prawdopodobnie podniesie się przez to hodowla drobiu, bo rolnicy będą się starali hodować kury, niosące jaja duże i ciężkie.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 21—21.25 zł., pszenica 27—27.25 zł., jęczmień 18.25—18.50 zł., owies 20.25—20.27 zł., otręby 13.75—14 zł.



Przy kądzieli.

WE FRANCJI ŻYDZI U WŁADZY!!!

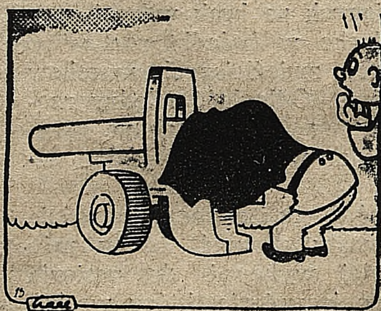
Dlaczego Francja dopuściła do tego, że na jej czele już po raz drugi stoi żyd Blum? — Kto nam to szczerze i zgodnie wyjaśni?

Odpowiedź na to daje Francuz H. Petit w bardzo zajmującej książce p. t. **„Żydzi u władzy"**. Książkę tę, przetłumaczoną na język polski, nabyć można w **Kiosku Katolickim**, Tarnów, Plac Katedralny 6 za 75 gr.

„NASZ SKLEP"

Związku Parafialnego „Caritas" obok kościoła Księży Misjonarzy, poleca po cenach przystępnych:

Towary galanteryjne, wyroby kosmetyczne, wyroby skórzane, roboty ręczne, dewocjonalia, oraz przyjmuje się do endlowania, jak również wybija się wzory do robót ręcznych.



Kiedy zawodowy fotograf powołany zostaje do wojska do oddziałów artylerii...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

S. K., Biesiadki. Bardzo spóźnione. Na przyszłość prosimy wcześniej nadesłać.

S. H., Tymowa. Fotografia niewyraźna. Nie wyjdzie w druku. Prosimy o zdjęcie dobre.

PP. J. W., Jodłówka Tuchowska, Wł. J., Jastrząbka Nowa, J. J., Polna, W. S., Grobla, J. K., Chorzelów, L. P., Pogwizdów i S. K. z P. — zgłoszenia odesłaliśmy do Urzędu Parafialnego w Bochni.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek   Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3